№ 33. 14 SIERPNIA 1921 r. Rok III.

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 180 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
14. N. Euzebjusza.
15. P. Wniebowzięcie N. M. P.
16. W. Joachima, Rocha.
17. Ś. Liberta, Jacka Odr.
18. C. Heleny cesarzowej, Firm.
19. P. Juljusza, Marjana.
20. S. Bernarda, Samuela.

DZIEŃ 15 SIERPNIA.

Dzień 15 sierpnia będzie zawsze pamiętny i uroczysty dla każdego polaka, dlatego też J. Eminencja Aleksand. Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, odzywa się do wiernych w słowach następującej odezwy:

Najmilsi!

Dzień 15-ty sierpnia — to pierwsza rocznica zwycięstwa oręża polskiego nad hordami bolszewickiemi. Kiedy w lecie roku zeszłego armja rosyjska wkroczyła do Polski, biskupi polscy zwrócili się do Ojca św. i pasterzy całego świata katolickiego z prośbą o pomoc. Nie o wojsko, ani o broń, ani o amunicję, ani o żadne doczesne rzeczy prosili, jeno o modlitwę do Pana Zastępów, aby skruszył moc wroga, zagrażającego Kościołowi i narodowi, który od wieków był przedmurzem chrześcjaństwa. Pamiętacie, najmilsi, gorące modlitwy, zanoszone wówczas w świątyniach całego świata i w naszych świątyniach za pomyślność Polski; pamiętacie wielotysiączną procesję błagalną mieszkańców Warszawy na plac Zamkowy, gdzie na prowizory-



Gen. Haller składa przysięgę.

cznym ołtarzu spoczywały relikwie świętych patronów miasta i kraju; pamiętacie, jak całe rzesze wiernych codziennie przystępowały do Stołu Pańskiego z modlitwą błagalną na ustach.

Nie napróżno wzywaliśmy Pana. Stała się rzecz wielka, którą nawet niewierzący nazywali „cudem nad Wisłą". Ożywił się podupadły duch narodu, młodzież tłumnie rzuciła się w szeregi armji ochotniczej pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna". Stary żołnierz, wycieńczony długotrwałą walką, opanował się, wytężył wszystkie siły i poszedł w nowy bój, nie szczędząc potu i krwi, stronnictwa zapomniały o prywatnych ambicjach; ustały walki klasowe i zrodziła się szlachetna emulacja, kto zwycięży? Inteligencja mówiła: „to my"; siermiężni wieśniacy jeszcze uroczyściej zapewniali: „to my"; robotnicy współubiegali się o wawrzyny zwycięstwa, twierdząc stanowczo: „to my".

Zdumiony odwagą i męstwem wojowników polskich, żołnierz bolszewicki cofał się w przestrachu i padał rażony, bo nad zastępami wojsk polskich widział unoszący się sztandar z wizerunkiem Matki Boskiej. A chociaż po zwycięstwie na ustach niewierzących widzieliśmy nieraz sarkazm, gdy mówiono o „cudzie nad Wisłą", zwycięstwo nasze pozostanie na zawsze „wielkiem zwycięstwem" i o „cudzie nad Wisłą" będzie pisała po wsze czasy historja Polski i historja świata, a Kościół zawsze będzie przypominał wiernym swoim słowa psalmisty: „Nisi Dominus custodierit civitatem, frustra vigilat, qui custodit eam". Jeśli Pan nie będzię strzegł miasta, próżno czuje, który go strzeże". — (Ps. 126, 2).

Wszystkim obrońcom Ojczyzny cześć i chwała, Bogu wdzięczność. Pierwsza rocznica „cudu nad Wisłą" winna obudzić w sercach naszych głęboką wdzięczność dla Boga, którego miłosierdzie nie ma granic, w połączeniu z gorącą modlitwą za naszych najdzielniejszzch, którzy padli na polu chwały.

Zalecamy tedy wszystkim wiernym, aby w dniu uroczystym Wniebowzięcia N. Marji Panny 15-go sierpnia jaknajliczniej przystąpili do Stołu Pańskiego, uważając komunję św. za najświętsze dziękczynienie.

Ze Świata.

Ameryka.

— Dnia 29 ub. m. przyjechało około 900 naszych ziomków w powrotnej drodze z Ameryki do Polski. Miałem sposobność rozmawiać z nimi, pisze korespondent „Gazety Pomorskiej" i dowiedzieć się o stosunkach zarobkowych w Stanach Zjednoczonych.

Na ogół położenie robotnika jest o wiele gorsze niż u nas. Fabryki i zakłady przemysłowe z powodu zbyt wysokiego kursu dolara nie mają odbiorców. Składy są zawalone wyrobami z produkcji lat poprzednich i niema najmniejszej nadziei, żeby stosunki zarobkowe mogły się poprawić.

Wielki zorganizowany przemysł połączonych związków pracodawców zmniejszył stawki płacy i to w stosunku tak ogromnym, że np. robotnik niefachowy, zarabiający w roku zeszłym najmniej 6 dol. dziennie, obecnie otrzymuje 1 dol. 90 ct. — do tego fabryki pracują najwyżej 3 dni w tygodniu.

Pomimo zmniejszenia się zarobków, ceny artykułów pierwszej potrzeby pozostały dawne. Najskromniejszy „board and lodging" robotnika, czyli mieszkanie z utrzymaniem wynosi od 35—50 dolarów miesięcznie, tak, że kto niema zapasu gotówki, musi przymierać głodem.

Z powodu tych anormalnych stosunków wrzenie wśród ludu pracującego wzmaga się z dniem każdym. Kto może tylko opuszczać Amerykę, to wraca do Ojczyzny. Okrętami, którymi przyjechali nasi rodacy, powróciło również wielu szwedów, norwegów i duńczyków.

Józef Kobierzycki.

Freina Regina Marya.

(Szkic historyczny).

Powraca w Polsce spokój po wiktorjach Jana III-go i układają się powoli stosunki normalnie, a wyrazem tego, nie tylko gojenie ran zadanych w wojnach kozackich, moskiewskich i tatatarskich, lecz napływ do Polski cudzoziemców, żądnych karjery lub majątku, wydrwigroszów i wszelkiego rodzaju awanturników. W środowisku polskim kręci się takich sporo, lecz dziwne, że i żydzi miejscowi nawiedzeni zostają podobną osobistością, która może miała dobre zamiary, lecz dziwnie wygląda na tle końca XVII-go stulecia.

Egzystował podówczas szpital żydowski w Jerozolimie i płynęły nań składki od żydów całego świata, zapatrzonych zawsze w miraż dawnej swej ojczyzny. To też nie dziwili się żydzi polscy drugiej połowy XVII-go wieku, gdy około 1676 r. zjawiła się w Polsce młoda i urodziwa żydówka zdaje się z Hiszpanji rodem Freiną lub Regina zwana, biegła w piśmie i talmudzie i poczęła zbierać ofiary na ów szpital. Dawali ci i owi, a podróż Reginy po Polsce przedłużała się coraz, zaś zebrane pieniądze, klejnoty, złoto i srebro powiększały się stale, aż wzrosły do kilkukroćstotysięcy złt. pl. Obudziło to chciwość i zawiść w podejrzliwej starszyźnie żydowskiej, która zamiast dalszemi ofiarami popierać szpital w Jerozolimie, umyśliła sobie przywłaszczyć zebrane skarby. Tem więcej, że Regina „z cudzoziemskich będąc krajów po Polsku mówić ani krzywdy swojej dostatecznie opowiedzieć nie umiejąca" i „nieumiejąca sobie w obcych krajach rady dać" zdawała się być im bezbronną istotą, którą łatwo było zniszczyć i obezwładnić. Wzięli się tedy żydzi "Krakowscy, Jarosławscy, Salelscy" i inni za ręce i wkrótce piękna Regina ujrzała się ogołoconą ze wszystkiego. W tak ciężkiej opressji, gdy mimo próśb u swoich nic wyjednać nie mogła, nie pozostało Reginie jak szukać opieki władz polskich. To też, zjawia się ona

Każdy wyjeżdżający musi się zaopatrzyć w zaświadczenie zarobkowe do roku 1917, celem wykazania się z zapłacenia podatku dochodowego w ilości 6 proc.

Miałem sposobność zobaczenia podobnego zaświadczenia mechanika p. Śniegockiego, który pracował w największej stalowni, własności trusta stalowego. Zarobił on w r.: 1917 — 1460, 1918—1950, 1919—1600, 1920 —2580 i 1921 — 620 dolarów. Według informacji od przyjezdnych, wszystkie odchodzące do Europy okręty są już zamówione przez żądnych powrotu do ojczyzny na przeszło pół roku naprzód.

Rosja.

— Prasa sowiecka donosi, że na czele czerwonej armji stoi rewolucyjna rada wojenna pod przewodnictwem Trockiego. Do sztabu należą generałowie b. armji carskiej, Trockiemu zaś przydzielono komisję ekspertów wojskowych z generałem Brusiłowem na czele. Prócz tej najwyższej instancji posiada czerwona armja 3 inspektorów generalnych: piechoty, kawalerji i artylerji. Inspektorem artylerji jest b. generał Scheideman. Cała Rosja sowiecka podzielona jest na 13 obwodów wojskowych. Szkoły piechoty istnieją w Moskwie, Petersburgu i Kijowie. Prócz tego prawie w każdym mieście gubernjalnym są specjalne kursy karabinów maszynowych. Szkół kawaleryjskich jest 5, artyleryjskich 14. Do maja 1921 r. wyszkolono 200,000 oficerów, obecnie zaś kończy wyszkolenie dalszych 50 tysięcy.

Sowiety posiadają obecnie 24 armje — 16 armji piechoty 8 specjalnych. Regularna armja czerwona składa się 9000,000 piechoty i 100,000 kawalerji. Armja rezerwowa liczy 600,000, specjalna 800,000 ludzi. Prócz tego istnieją oddziały szkoły wojskowej, floty czerwonej; oddziały karne i t. d., tak, że stan liczebny całej armji można określić na 3,000,000 ludzi. Artylerja posiada 850 dział ciężkich, 17,000 lekkich armat i 800 ciężkich. Liczba karabinów maszynowych wynosi 14,000. Ostatnio wzięto się energicznie do utworzenia pułku azjatyckiego. Prawa komisarzy politycznych zostały rozszerzone przy jednoczesnym ograniczeniu praw oficerów, co wywołuje wielkie niezadowolenie wśród żołnierzy. Spoistość czerwonej armji ucierpiała bardzo wskutek złego odżywiania. Dla utrzymania dyscypliny musiano się uciec do pomocy oddziałów żandarmerji, która podzielona jest na 13 korpusów i posiada własną artylerję i karabiny maszynowe.


Widok wsi po najściu bolszewików.

— Z okolic, położonych nad Wołgą i Kamą, Polacy uciekają masowo. Kostroma wyludniła się do tego stopnia, że nie można znaleźć ani jednego katolika, któremu by powierzono klucze od kościołów i budynków parafjalnych. W Rostowie nad Donem położenie aprowizacyjne jest beznadziejne, a epidemja rozszerza się w sposób niezwykle groźny.

— Nad Wołgą przy węzłach kolejowych utworzyły się chwilowe skupiania zgłodniałych nędzarzy. Rozgrywają się tragiczne sceny. — Ludność, doprowadzona do rozpaczy, chcąc uchronić najmłodszych od mąk śmierci głodowej, stale topi je w rzece lub rzuca pod koła pociągu. Na szlakach zachodnio-syberyjskich z powodu głodu staczają wygnańcy mordercze bójki z ludnością o chleb.

Ukraina.

— Z Kamieńca nadchodzi wiadomość, że cholera została już przeniesiona i na Ukrainę. W Kijo-

---

w dwa dni po Nawiedzeniu Najśw. Marji Panny 1678 roku przed urzędem wojewody Lwowskiego, którego jako podwojewodzi zastępuje Tomasz Karczewski podczaszy sanocki i zanosi solenną manifestację i skargę przeciwko Jonie Moszkiewiczowi, mieszkańcowi Zaowa zarzucając mu „iż on wiedział i był na ten czas przy tem kiedy Smuiło Fislowic i Sytman Szmugłowicz żydzi żołkiewscy jego szwagrowie dobra aktorki własne we złocie, srebrze, perłach et alia quavis specie in deposito w Żółkwi u nich zostające cum scitu pozwanego Moszka modo furtino zabrawszy zjachali, aktorkę ze wszystkiego złupili i wniwecz obrócili, a gdy się przed nim żartobliwie uskarżała temi słowy cieszył i asecurował, iż „nie frasuj się jakoż szwagrowie, mi te dobra zabrali tak ci ich wcale powrócą i oddadzą, zaś przeciw Soyzerowi Szurmach de Rubieszów (Hrubieszów) iż on brata swego Hirsza krawca onej zlecił aby aktorkę w tej sprawie o takową szkodę ratował y jakowej miał wiernie y cnotliwie jako Patron usłużyć zaręczył, który miasto usługi y Patrocini ostatek jej rzeczy zabrawszy uciekł".

Nie odniosła przecież ta skarga żadnego skutku, gdyż urząd, mając na uwadze, że skarżąca oskarżenia żadnemi dokumentami ani innymi dowodami w sądzie koniecznymi poprzeć nie może, postanowił odłożyć sprawę do dalszego wyświetlenia. Kto wówczas pomagał Reginie w poszukiwaniu sprawiedliwości nie wiadomo, natomiast znacznie później, bo już około św. Michała tegoż roku dowiadujemy się, że znalazła ona opiekunów i to już Polaków katolików. A jej dzieje mamy w zeznaniu oddanego torturom krawca Hirsza lub jak go pisano także Jelenia, który opowiada, że „przyjechawszy z tą żydówką do Żółkwi stanęliśmy na Przedmieściu w gospodzie na podwieczór. Ta żydówka poszła między żydy y bawiła się tam między nimi godzin ze dwie najdalej, a ja tymczasem na samą noc wyjechałem z miasta i przyjechałem kiedy świtało do Mostów trzy mile za Żółkwie, zajechawszy za Mosty do Sossa rewidowałem tam rzeczy (których przecie nie było tak wiele jako ona udaje) i zaś mi tego było żal i rozmyślałem je wrócić, aż zaś sobie rzekł, już by mi to było nie uszło". Na dalsze zaś zapytania sądu dodał Jeleń że jechał

wie w pierwszej połowie lipca skonstatowano 112 wypadków, w Charkowie 420 i kilka wypadków w Płoskirowie.

Słowacja.

— Słowaczyzna, złączona z Czechami węzłem wspólnej państwowości, dąży stale do uzyskania znośnych, nieskrępowanych narodowych warunków życia, przynajmniej w granicach autonomji.

Ze względu na te dążenia ciekawa jest statystyka zaludnienia na Słowaczyźnie. Wedle ostatniego spisu żyje tam 2,940,000 ludzi, z tego 1,940,000 Słowaków, 134,000 Rusinów, 665,000 Madziarów, 143,000 Niemców i 55,000 innych narodowości. W tej ostatniej cyfrze mieści się także pewna ilość Czechów.

Wedle wyznań jest tam 2,000,000 katolików, 366,000 ewangelików augsburskiego wyznania, 119,000 ewangelików helweckiego wyznania, 242,000 prawosławnych, 143,000 żydów. Bezwzględną większość stanowią oddani całą duszą katolicyzmowi Słowacy. Jedną z głównych przyczyn nienawiści do Czechów jest nieprzychylne stanowisko tych ostatnich do kościoła katolickiego. Katolicyzm jest też źródłem gorącej sympatji, jaką cieszy się Polska w szerokich kołach mieszkańców Słowacji.

Szwecja.

— Nieustające upały i posucha, które od pewnego czasu panują w Szwecji, stają się coraz bardziej dokuczliwe. Na wybrzeżu zachodnim, gdzie się znajduje przeważna część miejsc kąpielowych, odczuwać się daje brak świeżej wody. Woda do picia musi być sprowadzana z dalekich okolic. Wskutek niskiego stanu wody jest zagrożona żegluga dla wielkich parowców w kanale Goeta, łączącym Sztokholm z Gotenburgiem.

Zboże jest częściowo spalone. Natomiast w zachodniej i północnej części Norwegji spadły w ostatnich czasach takie deszcze, że zboże nie mogło dojrzeć. W Chrystjanji panują tak niezwykłe upały, że nawet w nocy notują 20^0 Celsjusza. Drzewa potraciły po największej części liście.

Niemcy.

— W piątek u ministra aprowizacji odbyła się konferencja przedstawicieli instytucji rządowych niemieckich razem z przedstawicielami kół rolniczych. Niemcom grozi niebywała katastrofa aprowizacyjna. a to z powodu, że upały zagroziły zbiorom. Kartofle niemal zupełnie wyniszczone. Zbiory owsa i jęczmienia będą gorzej niż średnie.

Anglja.

— Belgijska para królewska bawi obecnie w Londynie mieście ulubionem belgijskiego króla, który ilekroć tam jest, nie omieszkuje nigdy zwiedzać skarbów jego sztuki. Jednego z tych dni, pojawił się on w Britisch Muzeum i wysiadłszy z samochodu z laską w ręku skierował się ku wejściu. Tu zastąpił mu drogę cerber muzealny i z „uprzejmością“ widocznie odznaczającą ten gatunek w Anglji — a niestety, nietylko w Anglji — ozwał się szorstko: „Widocznie pan nie umiesz czytać, boć tu napisane jest wszędzie, że z laską wchodzić nie wolno“. „A więc nie mogę zabrać z sobą laski? — spytał nieznany szwajcarowi przybysz skromnie. Lubię się na niej opierać, i przyrzekam uroczyście, że nic nie uszkodzę“. „A choćbyś pan był nawet samym królem, temu ja nie uwierzę“ — wrzasnął odźwierny i odebrał wchodzącemu samowolnie z ręki laskę. „Królem Anglji coprawda nie jest[illegible], ale może innego jakiego kraju“ — odpowiedział zwiedzający. „Patrzcie — zawołał cerber do drugiego służącego — gotówbym ręczyć, że ten warjat już kiedy co uszkodził w jakim muzeum!“... W trakcie tych miłych zwierzeń właśnie pojawił się schodzący ze schodów dyrektor Muzeum, który podszedł do wchodzącego z głębokiem ukłonem tytułując go „Majeste“. Cerber zdębiał i począł za plecami dyrektora słać błagalne gesty o milczenie.

Ale król roześmiał się tylko a wychodząc, powiedział mu: „Zrobiłeś, mój przyjacielu coś był zrobić powinien. Mogłeś tylko zrobić to cokolwiek grzeczniej. Abyś zaś nie zapomniał mojej twarzy na przyszłość, weź tu sobie ten pieniądz złoty, na którym jest moja podobizna“.

Anegdotkę tę opowiadają sobie teraz w Londynie.



„do Lublina do Marka żyda Komicer, starszego ziemskiego, z którym się dawno znał i tam rzeczy niektóre zaprzedał jako: pas złocisty łutów w nim 62 — półtrzecia złotego łoth, sprzedał temuż cztery canki srebra łutów po dwadzieścia i po piąci łoth po złotemu i po trzy grosze, temuż kubek pozłocisty w nim było łutów 18 łoth po zł., temuż łyżkę srebrną za zł. 8, temuż kryształiki za zł. 30, temuż srebrne guziki za zł. 16, temuż chusty białe za nie dał 30 zł., temuż różą co ją za uszy wtykają, w tej róży były małe perły a jedna między nimi wielka za zł. 6, temuż sprzedał sznur co około kapelusza bywa perłami małemi sadzony za zł. 6, temuż sznurowanie srebrne i klucznik srebrny za zł. 16 i *darował nożyk mały*“. Wszystkie te rzeczy pozostawały w chwili zeznania u tegoż żyda w Lublinie. Oprócz powyższych sprzedał on w Zamościu 6 łutów srebra, w Piaskach pasek biały, za konia dał 26 zł. „Hiszpańskich pieniędzy było sztuk 20“ ale mu je ukradziono w drodze za Zamościem cztery mile, wraz z workiem skórzanym z tych 10 sztuk szacował po talarze a 10 po 5 zł. Spotkał go zaś ten wypadek we wsi miecznika koronnego, której nazwy nie pamięta. Jadąc dalej popalił dużo listów w Wągrowie i przywiózł z sobą do Koźmina zaledwie 9 czerwonych złotych, gdyż w Kaliszu dał siostrze matki 10 talarów i bratu stryjecznemu Ieryk Icek zwanemu 10 zł. Pożyczył też Berkowi rzeźnikowi w Krotoszynie 40 zł., Salomonowi rzeźnikowi w Koźminie 10 talarów, Salomonowi kuśnierzowi 100 złp. a za resztę kupił dom w Koźminie, zaś wiele drobiazgów w domu pozostawił.

Całe te zeznanie, po oddaniu Jelenia trzykrotnie katowi na tortury, spisał sąd wójtowski w Wielkim Koźminie, wskutek skargi poszkodowanej i pomimo jej próśb i skruchy Jelenia, który oświadczył, że za taką kradzież zasłużył śmierć i nie prosi miłosierdzia. Sąd skazał go na ścięcie, co z odpowiednim ceremoniałem i w obecności sądu wykonano.

Nie poprzestała jednak Regina na tem, i gdy bogaci żydzi, chcąc się zastawić, poświęcili życie krawca Jelenia, a sami wyszli cało z opałów, w ciężkiej operacji postanowiła bronić dalej swej krzywdy. Traf zrządził wcześniej jeszcze znajomość

Z Polski.

— Górny Śląsk.

Będąca obecnie przedstawicielstwem zbiorowem polskich partji politycznych na G. Śląsku naczelna rada, ludowa składa się z 12 przedstawicieli stronnictwa N. P. R., P. P. S., Chrześcjańskie Zjednoczenie Ludowe, Polskie Stronnictwo Ludowe i Oberschlesische Volkspartei. Na czele rady stoi prezydjum z czterech osób, a mianowicie poseł Józef Rymer (przewodniczący), dr. Ogórek, Bobek i Józef Grzegorzek. Naczelna rada ludowa, której siedziba jest Bytom (hotel Lomnitz) ma przedewszystkiem za zadanie obronę interesów ludności polskiej oraz przedstawicielstwo jej wobec komisji międzysojuszniczej.

W dniu swego ukonstytuowania się naczelna rada ludowa wydała do polskiej ludności G. Śląska następującą odezwę:

„Górnoślązacy! Niedługo nadejdzie chwila, kiedy nad krajem naszym zabłyśnie zorza wolności. W dniu plebiscytu na całym obszarze Górnego Śląska aż po rzekę Odrę olbrzymią większością gmin lud nasz opowiedział się za Polską mimo przekupstwa i zaciekłej agitacji, mimo że na nasze wioski i miasta, na nasze karki runęło znienacka 180,000 emigrantów z Niemiec, którzy musieli stać na usługach swego państwa, a przez to wzmocnili liczbę głosów niemieckich z wielką krzywdą dla tutejszej ludności polskiej. A kiedy nasz lud dowiedział się, że mimo swego zwycięstwa na całym obszarze, objętym t. zw. linją Korfantego wola jego niema być uszanowana, że na wieki dźwigać będzie jarzmo niewoli, bezdenną rozpaczą postanowił raczej umrzeć, niż dać sobie wydrzeć swój ojczysty kraj i oddać siebie i swoją rodzinę na pastwę wroga.

I zdumiał się cały świat widząc powstańców polskich, strzegących dzień i noc swych hut i kopalni, swoich wiosek i domów wieśniaczych, widząc ich głodnych, obdartych, bez poparcia, bo znikąd żadnej pomocy nie było. Nie poszli oni w szeregi powstańcze dla zysku, ale rzucili się w krwawy bój dla świętej sprawy ratowania siebie i przyszłych pokoleń przed stratą największego skarbu, jakim jest wolność i niepodległość. Dziś świeżo zroszona ziemia krwią robotnika i chłopa polskiego i świeżo wyrosłe mogiły powstańców polskich na Górnym Śląsku wołają głosem potężnym do wszystkich ludów świata, które wolność miłują: „My nie jesteśmy kawałkiem sukna, które można położyć na stole, wziąć nożyce do ręki i krajać na kawały, ale jesteśmy ludem żywym, o wolność wołającym".

Ufni, że państwa koalicyjne, których zwycięstwem poskromiona została buta pruska, których postanowieniem tylu ludów, obdarzonych została wolnością, ufni, że państwa te sprawiedliwy wydadzą wyrok, ze spokojem patrzymy w przyszłość. A tymczasem na Górnym Śląsku panuje teror, niemiecki. Tysiące naszych braci, ratując przed bandami niemieckimi życie, musiało uchodzić, tysiące pozostaje bez pracy, bez opieki. Braknie czynnika, któryby był dziś wyrazem woli ludu polskiego na Górnym Śląsku, któryby upominał się o wynagrodzenie krzywd, zadanych nam przez Niemców, któryby kojąco działał na rozdrażnione umysły i stał na straży naszych narodowych interesów. Polski komisarjat plebiscytowy spełnił swe zadania i znajduje się w stanie likwidacji. Także władze powstańcze przestały istnieć. Z tego powodu wszystkie stronnictwa polskie na Górnym Śląsku, porozumiawszy się ze sobą, utworzyły zbiorowe przedstawicielstwo p. n. Naczelnej rady ludowej na Górnym Śląsku. Zadaniem rady będzie obrona ludu śląskiego i zastępowania go wobec władz koalicyjnych. Apelujemy do was, zatem, rodacy, którzyście tyle poświęcenia i tyle ofiar położyli na ołtarzu Ojczyzny. Trwajcie do końca. Przetrzymajcie te obecne ciężkie dni próby. Miejcie zaufanie do waszych przedstawicieli. Nadejdzie chwila, kiedy na Górnym Śląsku zwycięży prawda i sprawiedliwość, kiedy wolni i niepodlegli zjednoczymy się z naszą Macierzą Polską".

— Rada Najwyższa. Zebrała się w Paryżu dn. 6 sierpnia. W obradach biorą udział przedstawiciele Anglji, Francji, Belgji, Ameryki, Włoch i Japonji. — Rada ma powziąć uchwały w sprawach bardzo ważnych. Dla nas najważniejszą będzie sprawa górnośląska. Rada ma postanowić, czy wysłać dalsze wojska na Śląsk, celem zapewnienia spokoju ze strony Niemiec oraz ustalić granice na G. Śląsku między Polską a Niemcami.

— Propaganda bolszewicka w Polsce. „Le Journal de Pologne" dowiaduje się z Kopenhagi, że

---

z mieszczaninem i mydlarzem z Piotrkowa, Marcinem Soidryczem, który, acz niepiśmienny, znał jednak żargon żydowski i język hebrajski.

Przecudnej urody kruczowłosa hiszpańska żydówka, jednem wejrzeniem wielkich swych czarnych oczu, usidliła na zawsze mydlarza, który oczarowany jej wdziękami cały oddał się na jej usługi, będąc zadowolonym, że jego bóstwo pozwala mu żywić nadzieję sowitej zapłaty w przyszłości.

Do pomocy wobec sądu wezwał Soidrycz pisarza miasta Kalisza, pana Jana Stanisława Markiewicza, do którego pospieszył wraz z piękną Reginą. Niezwykłą przeżył chwilę p. Jan Stanisław Markiewicz, pisarz przysiężny kaliski rankiem w pierwszych dniach września 1678 r., gdy pachołek miejski dopuścił przed jego oblicze pana Marcina Soidrycza, mieszczanina piotrkowskiego, znanego z biegłości w językach obcych, i towarzyszącą mu damę. Z pod osłon zajaśniało mu nagle liczko, które niezatartą miało zostawić pamięć na całe życie. A cóż dopiero gdy wierzchnie zrzuciwszy szaty w całej okazałości wdzięków stanęła przybyła, toż zdawało się, że ściany świetlicy poświęcone dotąd żmudnej pracy biurowej nabrały poloru i słońca. Oniemiał pan pisarz i długo przyjść do słowa nie mógł, bo też przybyła zgoła odbiegała od typu niewiast, które dotąd widywał. Średniego wzrostu o kształtach miernych, lecz pełnych, kruczemi ozdobiona włosami, o przedziwnym owalu twarzy, typ cygański, przypominającym o gorącym kolorycie ciała, którego smugłość na twarzy lekkie przybrały rumieńce, stanęła przybyła przed nim, w całej swej krasie, a nim zaczęła mówić wielkie jej czarne oczy w dal zapatrzone, a przy zwrotach białka ukazujące zabłysły fosforycznym blaskiem, który reszty przytomności pozbawił pana pisarza, w ukłonach czołobitnych trwającego, nie wiedząc, zali persona godna tylu atencyi i fatygi.

(d. c. n.).



kierownikami propagandy bolszewickiej w Europie Środ. w łączności z przywódcami komunistycznymi w Europie zachodniej są: dr. Adler w Lipsku, dr. Pregner, Franz Jung Bzowski, Warszawski, Pavittchek, Migulski, Aleksandrowski, Luowinow Gutman, Jaslondowski, Kozelski, przeznaczeni do Dąbrowy w Polsce do Łodzi i na Górny Sląsk. Platscheck był w czasie wojny niemieckim szpiegiem w Kopenhadze, a nadal służy Berlinowi i Moskwie. Ortografję nazwisk podajemy za „Journal de Pologne“ i „Dziennikiem Poznańskim“ bez zmiany.

— **Żądania urzędników.** Urzędnicy państwowi złożyli prezesowi ministrów memorjał, w którym, wskazując na nową falę drożyzny, domagają się podniesienia mnożnika do 2200 punktów, zamiast, jak dotychczas, 680 dla miejscowości I kl. Jednocześnie domagają się podziału państwa na 3 klasy miejscowości, zamiast jak obecnie, pięciu, przy wymierzeniu podatków drożyźnianych.

— **Niedozwolony wyszynk alkoholu w dni świąteczne**. Stosownie do rozporządzenia władz, sprzedaż alkoholów w dni świąteczne zabroniona jest i w tych nawet restauracjach, które posiadają patent na tę sprzedaż. Tymczasem fakty, stwierdzone przez policję, wykazują nadużycia w tej mierze w restauracjach i piwiarniach, niemających wogóle prawa wyszynku alkoholów.

— **Na Kongresie sjonistów w Łodzi** poseł Grünbaum z rumieńcem wstydu tłumaczył się przed swem audytorjum, dlaczego wraz z innymi posłami prowadził rokowania z rządem polskim w sprawie żydowskiej. Pozostały one bez rezultatu, ba — jak stwierdził pos. Grünbaum — „projekt rozwiązania sprawy żydowskiej dawał żydom tylko równouprawnienie“...

„Wskazaliśmy na różnicę — mówił pos. Grünbaum — jaka pod tym względem istnieje między Polską a państwami zachodniej Europy. Tam, na zachodzie, równouprawnienie rozwiązuje zupełnie kwestję żydowską, ale u nas istnieją wielkie narodowo uświadomione masy żydowskie, które mają odrębne formy życia, domagające się praw narodowych“.

Przynajmniej jasno i wyraźnie. W Polsce żydom nie wystarcza już rownouprawnienie. Chcą oni przywilejów klasy panującej, tak, jak w Palestynie wobec Arabów.

— **Legalizacja sekty „badaczy Pisma świętego“.** W ostatnich czasach, po wejściu w życie konstytucji, sekta „badaczy Pisma świętego“, nieuznawana dotychczas przez władze na podstawie ustaw austrjackich, uzyskała w Polsce legalizację. Sekta ta posiada w Krakowie licznych wyznawców. Zrzeszenie posiada w Krakowie dwa domy modlitwy: jeden na Grzegórzkach, drugi zaś na Krowodrzy. Tam zbierają się członkowie sekty, nazywający się między sobą „braćmi“ i prowadzą dysputy religijne, roztrząsając kwestje religijne na podstawie Pisma świętego, które uważają za najwyższy wyraz etyki ludzkości i jedyne źródło prawdy. Zrzeszenie, które w Ameryce liczy setki tysięcy wyznawców, nie uznaje papieża oraz duchowieństwa.

Z powiatu Sieradzkiego.

*** Z Wielkiej Charłupi.** Dzień Przemienienia Pańskiego obchodzony jest uroczyście w całej tutejszej parafji, nawet z dalszych okolic przybywa wielu do kościoła zanosząc modły do Boga o odwrócenie klęsk, niedoli i nieszczęścia.

W bieżącym roku zjazd był liczny w Charłupi Wielkiej. Niestety, nie wszyscy przybyli z intencją modlitwy; wielu z kramami dla zarobku grosza, inni zaś jako członkowie różnych parafji dla zjednywania zwolenników, agitacją nie zawsze godziwą, częstokroć wywołującą nienawiść, niezgodę i obrazę Boską. Taki to smutny obraz przedstawił się obecnie w Charłupi Wielkiej. Po nabożeństwie rozpoczął się wiec polityczny. Przemawiał profesor Wróblewski z Warszawy, przedstawiając smutne położenie naszego kraju. Podawał wskazówki jak należy strzec się przewrotnych ludzi, a szczególniej bolszewików, którzy szerzą swoją zgniliznę przez różnych płatnych agitatorów. Wiec byłby się odbył spokojnie, gdyby nie awanturnicy karczemni, miejscowi i z okolicznych wiosek, nie wywoływali dzikich okrzyków i nie przerywali ustawicznie pogadanki.

Nie należy być przeciwnikiem żadnej partji rozumnej i uczciwej, bo muszą być różne przekonania wśród ludzi myślących. Jednak, jeżeli partja ma cele przewrotne i antypaństwowe, jeżeli sieje walkę klas, niezgodę w społeczeństwie, jeżeli nareszcie partja o tyle jest niedołężna i nieuczciwa, że posługuje się agitatorami przewrotnymi, jak to czyni „Wyzwolenie“ w naszej okolicy, to nic dziwnego, że przeciwko takiej partji wszyscy występować i przeciwdziałać muszą.

Po przemówieniu p. Wróblewskiego zabrał głos agitator „Wyzwolenia“ Rychlik, nauczyciel ze Złoczewa. Początkowo mówił same utarte w agitacji ogólniki, a kiedy, w płytkiej głowie, temat się wyczerpał, zaczął miotać oszczerstwa na wybitnych działaczy państwowych i na duchowieństwo. Z oburzeniem słuchacze protestowali przeciw jego oszczerstwom, o których nie warto wspominać. Zaznaczyć jednak musimy jeden tylko fakt oszczerstwa zwrócony przeciw duchowieństwu.

W czasie inwazji bolszewickiej wszyscy przejęci byli ratunkiem Ojczyzny. Umilkły spory partyjne, każdy myślał o pracy dla dobra kraju. Szczególnie duchowieństwo w naszej okolicy pracowało usilnie przy zbieraniu ofiar na armję ochotniczą. Prawie każdy ksiądz zachęcał swoich parafjan do wstępowania w szeregi armji polskiej. A tutaj agitator Rychlik występuje przeciwko duchowieństwu, że w czasie inwazji bolszewickiej księża wzbraniali zambon ludowi wstępować do wojska. Słuchacze, mając inne przekonanie o duchowieństwie, żądali z oburzeniem od agitatora ujawnienia nazwisk. A ten mówca pełen czelności podaje nazwisko księdza dziekana z Wielunia. Odezwały się liczne protesty, że to fałsz, oszczerstwo niegodziwe, precz z takim mówcą. Ks. dziekan Przygodzki znany jest jako gorliwy pracownik na niwie społecznej. Pierwszy i największy oddział ochotników z naszej okolicy podążył z Wielunia w szeregi armji. Mamy nadzieję, że ksiądz dziekan dla dobra sprawy pociągnie agitatora przed kratki sądowe.

Wiec zakończył się trafną i rozumną odpowiedzią ks. prob. Zawadzkiego na wszelkie kłamstwa polityczne. Rychlik z różnymi krzykaczami (Sejdami) musiał opuścić zebranie, skompromitowany swoim oszczerczem przemówieniem.

Wiec nie przyniósł żadnego pożytku, tylko większy rozdźwięk wśród wielce zacofanych parafjan Charłupi-Wielkiej. Dlatego przychodzą wszyscy do przekonania, że w czasie odpustów parafjalnych nie powinny się odbywać żadne wiece publiczne i fantowe loterje.

Jak ambona nie może być miejscem propagandy przekonań partyjnych dla księży, tak samo na placach kościelnych ks. proboszczowie powinni zabraniać wszelkich wieców publicznych, chociażby urządzanych przez najlepszą partję.

Domy ludowy — to miejsca najodpowiedniejsze dla wszelkich pogadanek, tylko zarządy zwracać powinny baczną uwagę na to, kto tam przychodzi, jaką agitację prowadzi, czy czasami nie wilk w owczej skórze.

* * *

* **Ze Zduńskiej-Woli.** Jeżeli pewne odłamy naszego społeczeństwa, nie chcąc zadawać sobie trudu stawania w poprzek opinji, która posiada nieprzepartą moc porywania i uwodzenia umysłów, to obowiązkiem jest organizacji kulturalnej stawać jaskrawo w opozycji wobec wyroku opinji, albowiem często te same czyny, te same osoby ocenia rozbieżnie. Znane są okrzyki „Niech żyje!“ a za chwilę „Śmierć mu!“ — jako symbol zmienności sądów ludzkich...

Otóż kilka wodzirejów pewnego kulturalnego zrzeszenia w Zd.-Woli, p. p. Ad., Ch., Z., H. i K., powodowani żądzą zemsty względem jednego z sędziwych członków takowego p. Sz. zhipotyzowali swą opinją ogólne zebranie owej organizacji, które bez troski o względy etyczne i moralne, posiłkując się jedynie pozorami, wykluczyło ze związku p. Sz. i to w sposób hańbiący dla samej organizacji, jak to wynika z aktu oskarżenia, podanego przez p. Sz. do Sądu Pokoju przeciwko powyższym wodzirejom.

Wstrzymujemy się narazie od komentarzy, w oczekiwaniu wyroku Sądu. N. H. S.

* * *

* **Z Rożdżał, gminy Zadzim.** Młodzież naszej wioski przejęta do głębi sprawą Górnego Śląska, pragnąc chociaż maleńką zasługą przyczynić się do wielkiego dzieła wyzwolenia Go z łap niemieckich, urządziła w budynku tartaku rożdżalskiego przedstawienie w dniu 17 lipca r. b. Całkowity dochód przeznaczono na Górny Śląsk i odesłano do Komitetu plebiscytowego w Sosnowcu.

Nadmienić wypada, że przedstawienie udało się bardzo dobrze. Na wstępie był wypowiedziany odczyt o obecnej sytuacji na Górnym Śląsku, potem odegrano dwie sztuki: jedną p, t. „Nie damy Śląska“. obrazek osnuty na tle ostatnich wypadków powstania górnośląskiego i „Świt“, a także były śpiewy i deklamacje. Publiczność licznie zgromadzona była bardzo przejęta i zadowolona. Dobrze byłoby, żeby i inne wsie żywiej zajęły się Górnym Śląskiem.

Pol. Sewera.

Poradnik gospodarczy.

O wodzie do picia.

Wody dzielą się na nadziemne i podziemne przyczem własności ich są różne. Każda woda ma swój początek w opadach atmosferycznych. Część opadów spływa do strumieni, rzek, jezior i t. d., pozostała zaś wsiąka w ziemię. Woda wypełniająca na niewielkiej głębokości pewną niegrubą warstwę ziemi nazywa się zaskórną. Woda, która zdołała przeniknąć w ziemię głębiej, nazywa się gruntową. Wreszcie woda, która po przedostaniu się w pewnym miejscu do głębokich warstw ziemi wypływa na powierzchnię w innem, niżej położonem miejscu i niekiedy znacznie oddalonem od pierwszego, nazywa się źródlaną. Woda, wsiąkająca w ziemię zmienia swoje własności z tego powodu, że, wchodząc w bezpośredni kontakt z różnemi substancjami organicznemi i nieorganicznemi, nabiera różnych domieszek, niekiedy szkodliwych dla zdrowia ludzkiego. Najniebezpieczniejszemi domieszkami są zanieczyszczenia organicznego pochodzenia, których źródłem są wszelkiego rodzaju gnojówki, śmietniska, ścieki i t. p. Zanieczyszczenia te zawierają częstokroć różne bakterje chorobotwórcze. Z drugiej strony jednak woda, przesiąkając przez grunt, filtruje się i oczyszcza, o ile grunt jest czysty. Gdyby zjawisko podobne nie miało miejsca, wówczas nie mielibyśmy nigdy i nigdzie w przyrodzie czystej wody. Woda deszczowa zawsze zawiera domieszki wchłoniętych z powietrza gazów i pyłu, wskutek czego do picia nie nadaje się. Woda dobra do picia powinna czynić zadość następującym warunkom: Wygląd wody powinien być przezroczysty i bezbarwny (w grubszych warstwach błękitnawy). Woda powinna być bez zapachu i bez smaku, jak również nie zawierać żelaza. Obecność większej ilości żelaza poznaje się po drobnych brunatno-żółtych płatkach, brudzących bieliznę, oraz po nieprzyjemnym zapachu i smaku. Woda z rzek, jezior, strumyków, stawów, sadzawek i t. p. wogóle nie nadaje się do picia, gdyż zawsze jest zanieczyszczona w większym lub mniejszym stopniu ekskrementami zwierząt i ludzi, oraz częstokroć różnymi trującymi odpadkami fabrycznymi, ściekami i t. d. Żeby mieć dobrą wodę do użytku gospodarskiego, należy zabezpieczyć ją od zanieczyszczeń i zarazków. Płytkie wody gruntowe niekiedy bywają niezłe, jednak wody gruntowe głębiej położone są lepsze. Wskutek tego należy umiejętnie wybierać miejsce na studnię, winno znajdować się tem dalej od zabudowań gospodarskich, im grunt jest łatwiej przepuszczalny (piasek, żwirek). Jeżeli trudno jest o kamień, cegłę lub beton, to drzewo do cembrowania należy wybierać jaknajmniej ulegające gniciu (np. smolna sosna). Nie należy nigdy urządzać tuż przy samej studni wodopojów inwentarza, który pozostawia tam swoje wypróżnienia, przedostające się z łatwością do wody studziennej. Również niedopuszczalnem jest urządzanie w bliskości studni prania zmywania i t. p. Im studnia głębsza, tem woda jest czystrza i zdrowsza, o ile tylko górna część cembrowiny (około 4 metrów) wykonana jest w ten sposób, że nie przepuszcza zawsze zanieczyszczonej płytkiej wody zaskórnej. Najlepszą jest woda ze studzien artezyjskich i abisyńskich, które w zupełności dają możność korzystać tylko z wody, znajdującej się na określonej głębokości. Koszta budowy jednak takich studzien są niekiedy bardzo znaczne. Jeżeli z jakichkolwiek przyczyn studnia daje wodę nieczystą, należy ją wtedy przefiltrować w kadzi, zawierającej na dziurkowanym dnie warstwę grubego żwiru (około 5 cali) i na nim warstwę gruboziarnistego czystego piasku (około 10 cali). Kadź tę wstawia się w drugą większą, z której zapomocą kranu czerpie się przefiltrowaną już wodę. Powyższe uwagi zakończymy wezwaniem do ogółu tych wszystkich, którzy z przyczyn lokalnych zmuszeni są używać do picia wody studziennej, rzecznej i t. d., by zwrócili baczną uwagę na własności używanej wody, szczególnie zaś na stopień jej czystości, co uchroni niejednego od różnych chorób, które bardzo często biorą swój początek w piciu złej wody. „Gazeta Rolnicza“ — L. S.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.